Rok V. We Lwowie dnia 18. lutego 1897. Nr. 7.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 38 ct.

Rękopisów przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM

ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.

Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 5. I. piętro.

Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.

Przed wyborami.

Wybory do Rady Państwa rozpisane. Zaledwie parę tygodni dzieli nas od chwili, w której przystąpimy do urny, aby wespół z innymi wyborcami głos oddać, a to najpierw z kuryi ogólnej, potem z kuryi gmin wiejskich czy miast lub większych posiadłości w miarę tego, w której posiadamy prawo głosowania. Wybrańcy nasi przez sześć lat współdziałać mają w rządach państwa, przez sześć lat stanowić o najżywotniejszych sprawach. A okres to poważniejszy, niż którykolwiek dotychczas, bo skutkiem szerzących się prądów radykalnych staną na porządku dziennym nietylko pierwszorzędne kwestye polityczne i społeczne, lecz nawet kwestye kościelno-polityczne i kwestye wprost religijne.

W innych krajach austryackich coraz śmielej i otwarciej podnoszą w walce wyborczej sztandar katolicyzmu, około którego gromadzą się wyborcy tak chętnie i licznie, że stronnictwo katolickie, zorganizowane i świadome swych sił, spodziewa się walnego zwycięstwa, przypuszczając, że do nowej Izby deputowanych wejdzie w liczbie pełniejszej niż dotychczas. Zrozumiało, że skupienia i wytężenia sił potrzeba, bo nadeszła chwila, w której bitwa się rozpocznie, skoro wyłomem, uczynionym przez stworzenie kuryi ogólnej, gotują się wkroczyć żywioły, które w Kościele uznają najniebezpieczniejszego przeciwnika swoich zapędów na porządek społeczny, a więc na Kościół najpierw uderzają i na jego instytucye, aby potem jąć się burzenia podstaw ustroju społecznego. Do walki wyborczej katolicy tam stają ze zrozumieniem jej wagi i celu.

A u nas? Głośnem jest hasło, rzucone przez socyalnych demokratów, że kurya ogólna dla robotników, a kurya gmin wiejskich dla chłopów. Organizacye socyalno-demokratyczne domagają się od włościan poparcia przy głosowaniu z kuryi powszechnej, obiecując w zamian ludowcom swoje poparcie przy wyborach z kuryi gmin wiejskich. Skoro zaś tylko socyalni demokraci przy ogniu tym upiekliby swą pieczeń, bo ich poparcie w kuryi gmin wiejskich jest bardzo problematycznej wartości jako platoniczna a może nie bardzo szczera życzliwość — w kuryi tej bowiem nie mają prawa wyborczego — czyż dziwna, że stronnictwo ludowe niezbyt jest pochopne korzystać z kompromisu i nie przyjmując natrętnego sprzymierzeńca, chce w kuryi ogólnej także toczyć walkę o mandaty?

Drugie hasło to żądanie ludowców, aby z kuryi czwartej i piątej tylko ludowiec [1]) posłował, a wszyscy chłopi łączyli się pod wezwaniem: „bij stańczyka“, stańczykiem zaś każdy, kto nie nosi sukmany chłopskiej, z wyjątkiem — przywódzców stronnictwa ludowego.

Trzecie hasło to walka przeciw tym kandydatom ruskim, którzy ubiegają się o mandat jako otwarci i zapamiętali wrogowie Polaków. A zapanowała przykładna zgoda w obozie ruskim: moskalofile, narodowcy i radykali idą w jednym szeregu, przerażająca zaś liczba duchownych z zapałem agituje za Romanczukiem, Drem Franką i Okuniewskim, a przeciw p. Barwińskiemu i — JE ks. Kardynałowi metropolicie.

Czwarte hasło to konserwatyzm, który nigdy wśród nas nie zdołał zdobyć szerokiej popularności, a najmniej już liczyć może na powodzenie w czasie, kiedy społeczeństwo składa się z samych prawie malkontentów, nie poczuwających się do tego, iżby posiadali dużo rzeczy, godnych zakonserwowania. Oczywiście konserwatyści nie poskąpią rozpaczliwych wysiłków, aby zachować zagrożony stan posiadania, a z nim dotychczasowy wpływ na sfery rządowe. Więc w kuryi ogólnej i w kuryi gmin wiejskich próbować będą szczęścia przeciw ludowcom i socyalnym demokratom lub przeciw rusinom, w kuryi miast staną tu i owdzie do współzawodnictwa z liberałami i demokratami, obawiając się nie bez racyi, że ci ostatni nie będą już nadal ulegać pokornie konserwatywnej większości, lecz wraz z ludowcami sami zechcą większość utworzyć. Tylko w kuryi większych posiadłości mają pewność, że im nikt nie pobruździ.

Czy w walce tej słychać co o sztandarze katolickim? Nie, chyba o tyle, o ile używa się tego słowa do zwalczenia socyalnych demokratów. Widać, jeszcze nie czujemy potrzeby stawania do walki wyborczej pod hasłem katolicyzmu.

Czy dlatego, że u nas nic mu nie zagraża?

Czy może dlatego, że hasło to odstraszyćby mogło sprzymierzeńców izraelskich, o których względy nawet nasi konserwatyści się ubijają?

Czy dlatego, aby wybory nie dały powodu do rozdrażnienia namiętności religijnych?

Nasz episkopat nie podziela tej obawy. Piękne słowa wspólnego listu pasterskiego nie przebrzmią bez echa, owszem zaznaczą się trwałym śladem w umyśle katolików i są dla nas gwiazdą przewodnią, — w obecnej dobie jednak w naszym kraju nie dadzą jeszcze namacalnych wyników.

Aby przeprowadzić wybory katolickie na całej linii, na to nie dość zgromadzeń, zwoływanych dorywczo w ostatnich tygodniach: nie można spodziewać się, że nowozaciężne lu-

[1]) Przy ostatnich wyborach do Sejmu głoszono: tylko chłopa wybierać! Do Rady Państwa surdutowi ludowcy chętnieby się przeszli i kandydować będą z kuryi chłopskich, a może nawet przeciw chłopom. Rzecz to godna uwagi.

zaki odniosą zwycięstwo nad zszeregowanymi karnie nieprzyjaciółmi

Wybory katolickie to uwieńczenie konsekwentnej i jednolitej akcyi katolickiej. Zanim zaważymy na szali wyborów, trzeba nam zorganizować to, co w społeczeństwie zostało i pragnie zostać katolickiem. Trzeba skonsolidować „Przyjaźni", złączyć warstwy wykształcone w sodalicyach, rozwinąć bractwa Trzeciego zakonu w myśl Ojca św., przez wiece katolickie krzewić przekonanie, że religia powinna kierować człowiekiem w całem jego życiu tak publicznem jak prywatnem, przez coroczne kursy socyalne zaznajamiać wierzące koła ze środkami, które katolicyzm podaje na uleczenie chorób społecznych. Trzeba mieć codzienne pismo katolickie, katolickie w tem znaczeniu, że głównym punktem jego programu będzie zrekatolicyzowanie społeczeństwa i wyjaśnianie kwestyi politycznych i społecznych w świetle prawdy katolickiej, głoszonej przez Kościół. Potrzeba, aby kler, naśladując zagranicznych braci, przynajmniej raz w miesiąc zbierał się na konferencye, poświęcone wyłącznie sprawom społecznym[1]). Potrzeba katolickich stowarzyszeń politycznych, przynajmniej w głównych miastach kraju, aby akcyę polityczną w duchu katolickim podejmowały i prowadziły. Gdy to wszystko nastąpi, gdy wspólna praca około organizacyi dzieł katolickich wydobędzie na jaw i wypróbuje nowe, nieznane dotychczas siły, wtedy możemy podnieść sztandar katolicyzmu z nadzieją powodzenia.

Jak dziś rzeczy stoją, dla braku organizacyi częstokroć nie wiemy, czy ochrzczony kandydat na posła jest katolikiem z przekonań. Moglibyśmy co najwyżej dowiedzieć się, czy przystępuje do św. Sakramentów i do kościoła chodzi, ale niekiedy trudno byłoby sprawdzić, czy uważa n. p. za obowiązek sumienia słuchać biskupów w kwestyach, które, jego zdaniem, są polityczne.

Jakkolwiek tedy nie spodziewamy się, żeby usiłowania, podjęte w myśl listu pasterskiego, w teraźniejszej chwili mogły być uwieńczone bardzo pomyślnym skutkiem, to przecie sądzimy, że wycofanie się z akcyi wyborczej byłoby błędem i grzechem. Dobrze więc, zdaniem naszem, zrobiły „Przyjaźni" krakowskie, stawiając swojego kandydata, dobrzeby zrobiłyby inne skonsolidowane już stowarzyszenia katolickie, wstępując w ślady „Przyjaźni".

Gdzie organizacya katolicka jeszcze niedomaga, tam powinniśmy przynajmniej uczynić, co jest w naszej mocy, aby przeforsować względnie dobrego kandydata, jeżeli kandydat bezwzględnie dobry, odpowiadający wszystkim życzeniom episkopatu, jest niemożliwy.

W tym celu przypatrzmy się teraz stronnictwom, które stanęły do walki wyborczej, a poznamy trudną nieraz sytuacyą, w której znajdzie się kler katolicki, z nim zaś wyborcy katoliccy.

* *

Zacznijmy od stronnictw najradykalniejszych, a więc od socyalnych demokratów. „Piąta kurya dla robotników", powiadają; że zaś oślepieni pychą nabrali przekonania (a może je udają?), iż co robotnik to socyalista, więc nominowali swoich kandydatów prawie na wszystkie okręgi wyborcze. Nie wdawali się w wysłuchiwanie życzeń robotników miejscowych; nominacya kandydatów przyszła z Wiednia, tak jak stamtąd przyszły socyalistyczne odezwy wyborcze: jak idą programy, nakazy i w ogóle całe kierownictwo. Centralizacya ta odpowiada duchowi socyalnej demokracyi. Czego socyaliści chcą, a do czego się przyznają, to wiemy wszyscy; wiemy także, jak gniewają się, jeżeli kto mówi o ich prawdziwych dążeniach a nie o tem, co jako swoje dążenia *ad captandam benevolentiam* tłumów podają. Nie będziemy więc tracili czasu na wykazywanie, dlaczego kandydatury socyalistyczne zwalczać należy z całą energią i z całym zapałem. Notujemy tylko, że socyaliści chcą przeprowadzić swoich kandydatów z wszystkich okręgów kuryi ogólnej w Galicyi zachodniej; w Galicyi wschodniej zakroili na okręgi: stanisławowski, kołomyjski, jarosławski i lwowski, pozostawiając inne pokrewnym sobie radykałom ruskim, których przywódzcy dziś tylko nazwą, a może mniejszą konsekwencyą programu różnią się od socyalistów. Przeciw radykałom ruskim należy przeto wystąpić równie stanowczo jak przeciw socyalistom.

Najbardziej zbliżeni do socyalistów są zwolennicy ks. Stojałowskiego. Sam ks. Stojałowski już całkiem otwarcie wyznał się socyalistą. Między jego zwolennikami trzeba rozróżnić: robotnicy są także socyalistami, chłopi — z wyjątkiem może kilku — albo nie wierzą, iżby ich „kochany X. Redaktor" stał się socyalistą, albo nie chcą go odstąpić, a nie śmią także zostać socyalistami. Ztądto w ostatnich czasach wśród starć ludowców z socyalnymi demokratami nie wiedzieli, za którymi się oświadczyć i uchwalali sprzeczne z sobą żądania. Stronnicy ks. Stojałowskiego nie pożądają mandatów z piątej kuryi, popierając w niej kandydatury socyalnych demokratów, ale w kilku okręgach Galicyi zachodniej kusić się będą o posłowanie z kuryi gmin wiejskich. Obłudna maska religijna ich mistrza każe ich uważać za niebezpieczniejszych jeszcze od socyalnych demokratów, zwłaszcza, że na lud wiejski zastawiają sidła.

Stronnictwo ludowe pod egidą lwowskiego Towarzystwa demokratycznego a na podstawie programu, ułożonego w Rzeszowie, łatanego zaś w Tarnowie i gdzieindziej, występuje do walki na całej linii. Mówiąc o stronnictwie ludowem, odróżnić należy, zdaniem naszem, koniecznie tych, którzy je prowadzą, od tych, którzy za nimi idą, odróżnić należy *Przyjaciela Ludu* wraz z pp. dr. Lewakowskim, Wysłouchem, Stapińskim i Rewakowiczem, od posła Bojki i swych tysięcy chłopów, którzy wraz z nim w dobrej wierze kroczą za sztandarem, który pierwsi niosą. Nasuwa się tu mimowoli pewne porównanie z partyą socyalno-demokratyczną. Wywiesza ona popularne hasło ekonomiczne polepszenia bytu robotników i w imię jego zbiera adeptów w tym jedynie celu, aby stworzyć ruch polityczny, mający zaspokoić ambicye pp. Daszyńskich i Diamandów. Podobnie przywódzcy stronnictwa ludowego korzystają z ekonomicznego ruchu, który z biegiem czasu musiał się utworzyć wśród warstw chłopskich, aby go przenieść na pole polityczne — z pewną przymieszką antyreligijną a przynajmniej antykościelną. Dzieje się to powoli, ale konsekwentnie. *Przyjaciel Ludu* oświadcza, że pragnie zdaleka od polityki trzymać religia i z tego niby powodu nie chce prosić o cofnięcie zakazu biskupiego, ale bije na „stańczyków w sutannach" i agituje za składkami na pomnik Gila lub Michny.

Tak jest, potrzeba odróżnić świadomą celu i środków, a religii niechętną, redakcyą *Przyjaciela Ludu* i kierownictwo stronnictwa ludowego od któregokolwiek z posłów ludowych n. p. posła Bojki i podobnych mu chłopów, którzy, nie wątpimy, w najlepszej wierze widzą w *Przyjacielu* obrońcę religii, a listy do niego równie jak swoje przemówienia na wiecach rozpoczynają pochwaleniem Chrystusa Pana, czynią zaś to nie z przyzwyczajenia bezmyślnego, lecz z szczerą wiarą, że każdą sprawę poczynać należy w imię Boże. W tem przeświadczeniu narzucających się im przyjaciół przyjęli chętnie i zaufali im ślepo tak, że obecnie nie uwierzą temu, ktoby im tę przyjaźń chciał we właściwem świetle przedstawić. Ponieważ jednak w głębi duszy są katolikami, więc czas przyjść musi, kiedy im oczy się otworzą, a wtedy bez namysłu z owymi przyjaciółmi zerwą.

Ze lud dał się obałamucić, w tem dwór a może i plebania nie są bez winy. Nie chciano w czas policzyć się z faktem, że ruch chłopski powstać musi i że trzeba go ułatwiać a nie wstrzymywać, trzeba nim kierować, nie zaś go hamować, gdyż inaczej uczyni to kto inny, a uczyni z pobu-

[1]) Takie konferencye wyrobiłyby wśród kleru przekonanie o potrzebie solidarności kapłańskiej, którą wymownie w czasach ostatnich polecił JE. ks. biskup tarnowski w dodatku do wspólnego listu pasterskiego. Przeświadczeni, że *omne regnum divisum desolabitur*, kapłani nie występowaliby jeden przeciw drugiemu jako kandydaci z tego samego okręgu wyborczego. Nie byłoby też tego skandalu, że na tem samem zgromadzeniu ludowem jeden ksiądz słusznie potępia czytanie pism zakazanych, drugi zaś ma smutną odwagę bronić tej lektury.

dek egoistycznych. Niechaj dwory uderzą się w piersi i przyznają, że one same pchały chłopa w objęcia radykalnych warchołów, albo go odtrącając, albo chcąc mieć ciągle małoletnim, podczas gdy on oddawna dojrzał, a na odtrącanie wcale nie zasługiwał. Duchowieństwo zaś albo wraz z chłopem było majoryzowane, jak i dotychczas bywa najczęściej, albo uważane jako narzędzie do trzymania chłopa w ryzach tak, że chcąc być w zgodzie z swojem sumieniem a mieć święty spokój, wolało usuwać się i biernie patrzeć na to, co się obok niego dzieje; zapominało, że i bierność może być zdrożną.

Stało się i dziś się już nie odstanie. Ale refleksye te dają nam poniekąd wskazówkę, jak zachować się wobec kandydatów stronnictwa ludowego. Przedewszystkiem zwalczać należy kandydatury przywódzców stronnictwa ludowego, którzy dziś z kuryi czwartej i piątej będą po mandat sięgali. Co do chłopów, należących do stronnictwa, to wprawdzie kandydatury separatystyczne w zasadzie muszą nam być wstrętne, boć ani kuryi chłopskiej, ani robotniczej nie mamy, lecz w kuryach ogólnej i gmin wiejskich obok chłopów inne jeszcze klasy mają tak czynne jak bierne prawo wyboru, jednakowoż może się nieraz zdarzyć, że w interesie religii pożądane będzie popieranie kandydatury chłopskiej, aby z urny wyborczej nie wyszedł socyalny demokrata, stojałowszczyk, lub wątpliwy katolik. Nie obawiamy się bowiem, aby chłopi ze stronnictwa ludowego jako posłowie stali się niebezpiecznymi religii katolickiej albo solidarności narodowej, tak samo jak nie obawiamy się złego po tem, że posłowie sejmowi ze związku chłopskiego zawarli unię z posłami ze stronnictwa ludowego. Kto wie, czy ze zbliżenia tego nie wynikły ostatnie przemówienia posłów Bojki i Wójcika, tak korzystnie odbijające od ich dawniejszych głosów. Nie wahamy się w nich dopatrywać śladów pewnej emancypacyi z pod wpływów pp. Lewakowskich, Stapińskich i spółki. Mamy nadzieję, że przypuszczenie to nie jest mylne, dlatego nie boimy się posłów chłopskich, przeciwnie sądzimy, że z nich mogą być żywioły ładu i porządku, podpory religii i ojczyzny; chcemy wierzyć, że nie pójdą nigdzie na ich szkodę, a w razie potrzeby opiekunom swoim powiedzą: dalej ani kroku! Jeżeli zaś dziś nie zdają sobie jeszcze z tego sprawy, że ich przywódzcy nie tak rozumieją ich posłowanie, to ufajmy, że za lat sześć do walki wyborczej stanie zorganizowane stronnictwo katolickie, którego jądrem i siłą będą najdzielniejsi chłopi ze związku chłopskiego i stronnictwa ludowego.

Ale to muzyka przyszłości, w której trzeba będzie przeinaczyć niejeden ton, dziś jeszcze surowy, nieharmonijny, z regułami kontrapunktu niezgodny. Program stronnictwa ludowego wymaga znacznych przeróbek, aby z czasem mógł wychować mężów, zupełnie godnych posłowania w myśl listu pasterskiego, mężów, którzy „nie spuszczają z oka *sprawy ogółu*, mężów, nie z rodzaju tych, co rozsiewając wszędzie niezadowolenie i wzajemną nieufność, powiększają tylko przepaść istniejącego rozstroju społecznego, ale takich, co *miłością i sprawiedliwością starają się tę przepaść zarównać*, badają stan rzeczy *bez uprzedzeń* i przez łagodzenie sprzeczności interesów i dążeń usiłują pracować dla dobra ogółu“.

Jeżeliż po sumiennem zbadaniu konkretnych stosunków zdecydujemy się oddać głos na włościanina, który jest członkiem stronnictwa ludowego, to miłość prawdy nakaże nam zaznaczyć wyraźnie i publicznie, że nie ufając teraźniejszym przywódzcom stronnictwa, ufamy jedynie chłopskiemu rozumowi i chłopskiej religijności; miłość prawdy nakaże nam zaznaczyć, że przez oddanie naszego głosu kupujemy za gotówkę bez eskontu weksel długoterminowy; miłość prawdy nakaże nam zaznaczyć, że na decyzyą nasze wpłynęła n a d z i e j a, owo uczucie skomplikowane, które składa się zawsze z pożądania dobra i oczekiwania, a w danym przypadku jest nierównie więcej pożądaniem niż oczekiwaniem.

Jeszcze słów kilka o wyborach z kuryi miast i większych posiadłości. W miastach rozgrywać się będzie walka między konserwatystami a liberałami wszelkiego odcienia, a tu i owdzie radykali — pod firmą stronnictwa ludowego — kusić się będą o mandaty. Stanowisko nasze jasne: na radykałów głosować nam nie wolno, na liberałów, którzy dziś chętnie nazywają się demokratami, nie będziem się spieszyli. Głosujmy więc na konserwatystów, o ile są katolikami, w ostatecznym zaś razie na bladego liberała, jeżeli inaczej nie można pokonać radykalnego kandydata.

W kuryi większych posiadłości nieliczne głosy duchowieństwa gubią się. Daj Boże, aby ta kurya zrozumiała potrzeby czasu, wzięła sobie do serca słowa listu pasterskiego i bez względu na kolligacye lub sąsiedzkie stosunki wybrała samych „mężów takich, coby posiadali zarówno dobrą wolę, jak i potrzebne *uzdolnienie*, aby skutecznie działać dla dobra ludności we wszystkich kierunkach“. Zyskałaby przez to na znaczeniu i wpływie.

Kurs socyalny w Galicyi.

Myśl, poruszona na lwowskim wiecu katolickim urządzenia w kraju naszym peryodycznych kursów socyalnych, na wzór tego rodzaju kursów, zwoływanych od szeregu lat w Niemczech, wchodzić zaczyna w życie. W ostatnią sobotę zebrał się w Krakowie komitet, w skład którego wchodzą: ks. prałat Chotkowski, ks. Jan Badeni, prof. J. Milewski, prof. Kazimierz Morawski, ks. Maryan Morawski, ks. prof. Trznadel. Po wyczerpujących naradach nabrano przekonania, że kurs socyalny nie tylko liczyć dziś może u nas na niezawodne powodzenie, ale jest po prostu niezbędnym. Chaos w faktach, zapatrywaniach, pojęciach, odnoszących się do społecznej kwestyi, i po wsiach i po miastach tak jest wielki, że trzeba koniecznie wprowadzić weń trochę światła: trzeba, aby wszyscy ludzie dobrej woli, którzy z konieczności zajmować się muszą w praktyce sprawą społeczną, mieli sposobność poznać teoretyczne jej podstawy i zasady. Katolicki kurs socyalny odbędzie się prawdopodobnie w pierwszych dniach lipca, w jednem z zachodnich miast galicyjskich. Nie omieszkamy w piśmie naszem uwiadamiać czytelników o dalszym przebiegu tej szczęśliwie i bardzo na czasie poruszonej sprawy.

Wilhelm II. i Stoecker.

Pamiętny jest telegram, który zawierał szczególne zdanie Wilhelma II.: „chrześcijański socyalizm jest głupstwem“, a w którym cesarz niemiecki odmawiał pastorom prawa zajmowania się kwestyą społeczną. Strzał był wymierzony na byłego kaznodzieję nadwornego, pastora Stoeckera, który popadł w niełaskę. Otóż niedawno na ewangelickim kongresie studyów społecznych w Elberfeld Stoecker, dając dowód śmiałości, nieco dziwnej ze względu na osoby i stosunki, podniósł rękawicę, rzuconą mu przez panującego, będącego zarazem jego papieżem. Twierdzeniu cesarza pastor przeciwstawił swoje, że jest prawem i obowiązkiem pastorów zajmować się kwestyą społeczną. Nie czyniąc tego, straciliby całą akcyą, cały wpływ na lud chrześcijański. Kto chce przeciąć węzły, łączące przedstawicieli Kościoła z ludem, popierą najgorszą z reakcyi.

Stoecker wyjaśnił swą myśl. W sferach wyższych nie chcą od razu przyznać czwartemu stanowi prawa uzyskania równości społecznej. Włożono w ręce ludu obosieczny miecz powszechnego i bezpośredniego głosowania, a zapomniano, że przeciwwagą tego głosowania ma być zdrowa agitacya chrześcijańsko-socyalna. Stoecker oświadczył, że nie pojmuje, jak można pozbawiać się tego antydotu, bez którego powszechne głosowanie spowadzi fatalny tryumf socyalizmu. A nie może być mowy o zniesieniu powszechnego głosowania; usiłowanie w tym kierunku wywołałoby straszliwe walki. Wykazał to projekt ustawy antywywrotowej; spowodował upadek trzech ministerstw a „wywrotowcom“ nic nie zaszkodził. Pastor Stoecker zauważył zresztą, że socyalizm niemiecki jest przedewszystkiem anty-chrześcijański i że powodzenie jego jest w naturalnem następstwie osłabieniem chrześcijanizmu. Zapytał więc, co stanie się z Niemcami w dniu, w którym przestaną opierać się na religii chrześcijańskiej? Chrześcijanizm socyalny jest więc konieczny. Chrześcijaninem jest się tylko pod warunkiem zajmowania się kwestyą społeczną. Niepojętem jest więc, że

rozpoczęto walkę przeciw idei chrześcijańsko-socyalnej, że ujrzano w niej głupstwo i że jej obronę poczytano pastorom za zbrodnię.

To jasne i stanowcze. Pastor Stoecker nie waha się stanąć w formalnej sprzeczności z głową swego państwa i swego Kościoła. Dodaje nawet z ironią: „Rzecz szczególna; niegdyś, gdy chodziło o septenat, z radością przyjmowano współpracownictwo społeczne pastorów. Czyż mają wstrzymywać się od wszelkiej akcyi tylko wtedy, gdy chodzi o ich własny interes"? Stoecker oświadcza więc, że jest niepoprawnym chrześciańskim socyalistą. Chce, aby chrześcijanizm wywierał nieustanny wpływ na społeczeństwo. „Jeżeli chcą, mówi, zwalczać skutecznie siły rewolucyjne w interesie moralności, religii i porządku, nie zdołają się obejść bez sprzymierzeńców dawnych i wypróbowanych. A kiedyś, gdy nas już nie będzie, przyjdzie nareszcie tryumf idei chrześcijańsko-socyalnej".

Przy tej sposobności Stoecker nie mógł się powstrzymać od ostrego potępienia... swych współwyznawców, od opłakiwania rozłamu w łonie protestantyzmu, niezdolnego do wspólnej akcyi w interesie ludu. „Pewnego dnia, mówi, ksiądz katolicki powiedział mi: gdybyście byli naszymi, cały lud katolicki stałby za wami, gdy tymczasem wasi szarpią was na wyścigi. Ksiądz miał racyę, widział całą nędzę protestantyzmu". Stoecker przyczynę tego rozłamu, tych różnic między protestantami, przypisuje nieszczęsnej roli państwa, zależności, w której państwo trzyma Kościół. „A więc, kończy, przedewszystkiem bądźmy chrześcijanami socyalnymi. Zajmijmy się kwestyą społeczną zarówno w życiu politycznem jak religijnem. Nie zawsze będą bez nas się obchodzili. Przyszłość Kościoła jest przyszłością państwa niemieckiego. Los Niemiec może być zapewniony tylko przez urzeczywistnienie idei chrześćijańsko-socyalnej".

Trzeba przyznać, że to słowa dumne, ale rozsądne i sprawiedliwsze od tych, na które były odpowiedzią. Wypada nadto zauważyć, że liczni słuchacze, ludzie wykształceni, pastorowie, profesorowie, biorący udział w życiu publicznem, nie szczędzili objawów zgody na słowa popadłego w niełaskę pastora. Czy Wilhelm II. będzie się upierał przy słowach, co najmniej nierozważnych, z depeszy do br. Stumma? Należy wątpić. W każdym razie lekcya, którą mu dano, zasłużyła na zanotowanie.

Katolicki związek szkolny
we Wiedniu.

Dnia 6. maja upłynie 11 lat od chwili założenia „katolickiego związku szkolnego" w Austryi. Cel trudny wytknął sobie związek: chodzi bowiem z jednej strony o zakładanie lub przynajmniej subwencyonowanie szkół katolickich, o ile to funduszami w drodze prywatnej zebranemi uskutecznić można, z drugiej strony o wychowanie nauczycieli w duchu religijnym. Tym sposobem chciano choć w części naprawić złe, wywołane wprowadzeniem w życie szkół bezwyznaniowych.

Co związek zdziałał w ciągu dziesięcioletniego swego istnienia, to okaże krótkie zestawienie dat następujących.

W połowie roku 1885 dr. Kasper Schwartz zaprosił do siebie grono dobrze myślących katolików dla wspólnej narady nad sposobem, w jaki należałoby przeciwdziałać zgubnym wpływom szkoły nowoczesnej. Zdaniem jego, towarzystwo, któreby podjęło pracę w duchu katolickim przez zakładanie prywatnych szkół, mogłoby oddać wielkie usługi. Myśl tę przyjęto i zgodzono się na założenie „katolickiego związku szkolnego" dla Austryi niższej. W miesiącu październiku powtórzono narady i ułożono statuta, które z początkiem r. 1886 zatwierdziło namiestnictwo dolno-austryackie. W dniu 6. maja związek się ukonstytuował. Na zebraniu, zwołanem w tym celu, był obecny kardynał Ganglbauer, który przyjął protektorat. Od Ojca św. nadszedł telegram z apostolskiem błogosławieństwem. Tak tedy piękna myśl dr. Schwartza, pomimo wielu przeciwników nawet z obozu katolickiego, zamieniła się w czyn.

Praca nowego związku wydała w bardzo krótkim czasie widoczne owoce. Już bowiem w miesiącu sierpniu 1886 założono pierwszą szkołę w śródmieściu Wiednia. Wnet potem powstały tak w samym Wiedniu jak i okolicy t. zw. kółka parafialne. W półtora roku po założeniu towarzystwo zmieniło pierwotny statut w tym kierunku, że postanowiło rozszerzyć działalność swoją na całą Austryę. Liczba członków urosła w r. 1887 z 4000 do 8000, liczba zaś grup z 20 do 53. Szybki ten rozwój zachęcił zarząd główny do nowych czynów. Postanowiono w tym samym roku założyć szkołę w drugiej dzielnicy Wiednia a zarazem dążyć do utworzenia *katolickiego seminaryum nauczycielskiego* w Wahringu. Zajęto się również ułożeniem książek dla prywatnych katolickich zakładów oraz wydawnictwem organu związkowego p. t. *„Die christliche Familie"*.

W roku 1880 liczba członków doszła do 11.000, kółek zaś do 70. W maju oddano do publicznego użytku ogródek froeblowski w St. Peter, a w jesieni tegoż roku drugą katolicką szkołę ludową męską w drugiej dzielnicy Wiednia; wspierano również wiele niezasobnych szkół klasztornych. Wnet potem wygotowano plany gmachu, przeznaczonego do pomieszczenia seminaryum nauczycielskiego. Do jakiego stopnia ta szczególnie sprawa zainteresowała szeroki ogół, wnosić można stąd, iż w roku następnym (1889) zgłosiło się do Towarzystwa 4000 nowych członków. Mając w ten sposób zapewnione większe fundusze, z wiosną 1890 r. rozpoczęto roboty ziemne, a 27. lipca uroczyście położono kamień węgielny pod projektowane seminaryum. Nieco przedtem (1. maja) otworzono w St. Peter nową szkołę żeńską. W tym roku powstały też wieczorne wykłady. Osobny komitet zajął się ich urządzaniem.

W roku 1891 liczy związek 20.600 członków a 150 grup parafialnych. Ważnym dla Towarzystwa był dzień 15. marca. W dniu tym bowiem uzyskano dla jednej ze szkół związkowych prawo publiczności. We wrześniu ukończono budowę i wewnętrzne urządzenie seminaryum, tak że już z początkiem szkolnego roku można było otworzyć trzyklasową szkołę ćwiczeń i rok przygotowawczy dla seminarzystów. Napływ kandydatów był wielki: zaledwie połowę z nich można było przyjąć. Wobec tego pocieszającego objawu widział się Zarząd centralny zniewolonym do rozszerzenia zakładu. Zakupiono grunta sąsiednie a w rok później dobudowano nowe skrzydło.

Uznając wielkie zasługi, jakie związek w zakładaniu szkół katolickich położył, Ojciec św. osobnem *breve* z 13. czerwca 1893 udzielił członkom stowarzyszenia licznych odpustów, naczelnemu zaś przełożonemu, dr. Schwartzowi, nietylko oddał największe pochwały za jego gorliwą pracę, lecz zarazem odznaczył go krzyżem komandorskim orderu św. Grzegorza.

W roku 1894 otrzymały dwie nowe szkoły ludowe w St. Peter i szkoła ćwiczeń przy seminaryum nauczycielskiem prawo publiczności. Pierwsi abituryenci opuścili w tym roku zakład. Ponieważ prawo publiczności nie przysługiwało jeszcze katolickiemu seminaryum, złożyło 26 z nich egzamin dojrzałości w c. k. seminaryum w Salzburgu, poczem w krótkim czasie przydzieleni zostali wszyscy do szkół publicznych. Ostatni więc argument pessymistów, że wychowankowie zakładu katolickiego nie dostaną posad w szkołach publicznych, tem samem upadł.

Z innych dzieł „katolickiego związku szkolnego" możnaby wyliczyć: założenie szkoły przemysłowej i schroniska dla dzieci *(Kinderbewahranstalt)* w Roschitz (Austrya niższa), oraz projektowaną czteroklasową szkołę żeńską w Wieselburg. W Lincu i Gracu dzięki częściowej inicyatywie związku powstały biskupie konwikty, które dotąd, równie jak seminaryum nauczycielskie w Tisis otrzymują znaczne subwencye z kasy związkowej. Nadto przyczynił się związek do założenia Towarzystwa szkolnego w Vöklamarkt (Austrya wyższa) jakoteż do utworzenia się „katolickiego związku nauczycielskiego" dla Austryi, w których wychowankowie seminaryum katolickiego znajdą zawsze punkt zborny i oparcie. — Do zasług związku i to zaliczyć można, że na wzór jego powstał „czeski katolicki związek szkolny". Wydano także wielką liczbę dzieł własnym nakładem, między innemi z pięciu części składającą się „książkę do czytania" dla katolickich szkół prywa-

tnych, pismo związkowe: *Die christliche Familie* i kwartalnik: *Weckrufe an das katholische Volk.*

Aby ułatwić sobie pracę w poszczególnych kierunkach, potworzył Zarząd centralny komitety osobne, — jak komitet zabawowy, komitet, zajmujący się pielęgnowaniem śpiewu i inne.

X. J. G.

BIBLIOGRAFIA.

Najświętsza Rodzina. *Książka do nabożeństwa* dla wiernych wszystkich stanów. Opracował *ks. Józef Stachyrak*, kanonik kapituły przemyskiej obrz. łac. Drugie wydanie poprawione i powiększone. Przemyśl 1896, str. 450 i VIII. w 32-ce. Oprawna w płótno angielskie z pięknymi wyciskami kosztuje 40 ct., ze złoconymi brzegami 60 ct. W oprawie skórkowej od 1 złr. aż do 5 złr. Zamówienia przyjmuje autor.

Książeczkę tę ułożył ks. kanonik Józef Stachyrak z polecenia JW. ks. biskupa przemyskiego. O jej wartości świadczy dostatecznie fakt, że pierwsze wydanie z r. 1895 w 5000 egzemplarzy po kilku miesiącach zostało wyczerpane, a to bez pośrednictwa księgarń, którego unikano, aby cena mogła być niska. Na żądanie kongregacyi dekanalnych autor podjął się drugiego wydania, które wyszło z druku z końcem ubiegłego roku a już znów rozeszło się, jak nas zapewniają, w 6000 egzemplarzy.

Kurenda konsystorza przemyskiego (1896, IX.) tak się o niem wyraża: „Bardzo wielką zaletą tej książeczki jest język piękny, styl gładki, potoczysty, jakoteż bardzo szczęśliwy wybór modlitw odpustowych. — Nadto szczególniejszą uwagę zwracamy na „Uwagi i przestrogi dla rodzin chrześcijańskich“ (str 277 do 403). Pod tym bowiem skromnym tytułem mieszczą się złote prawdziwie nauki dla rodzin chrześć., dla młodzieży, panów, kupców, majstrów, czeladzi i robotników, tak potrzebne i pożyteczne przy obecnem zamąceniu pojęć i nurtujących dążnościach przewrotowych. Kto tę książeczkę uważnie przejrzy, słusznie i chętnie przyzna, że jest taką, jakiej potrzebę wszyscy odczuwali. Obejmuje bowiem najobszerniejszy wybór wszelkich nabożeństw i najliczniejszych modlitw odpustowych i pieśni, jakoteż prześliczne i bardzo praktyczne nauki dla wszystkich stanów, które nietylko dla wiernych będą bardzo pożyteczną lekturą, lecz także i dla kapłanów mogą stanowić pożądane tło dla nauk i konferencyi pasterskich. Dlatego życzeniem Naszem jest, aby była uważaną *za dyecezyalną książkę do nabożeństwa dla wszystkich stanów*, tak dla dorosłych, jak i dla młodzieży, tak dla sfer wykształconych, jak i dla klas pracujących. W żadnym katolickim domu nie powinno jej brakować, bo choć obejmuje 30 arkuszy druku, kosztuje tylko 40 ct.; i najuboższy może ją nabyć, a ona wystarczy mu na całe życie

Polecamy ją przeto jak najusilniej wszystkim P. T. Duszpasterzom, Dyrektorom, Katechetom, Przełożonym zakładów i wszystkim w ogóle ludziom dobrej woli, by ją podwładnym swoim jak najgoręcej zalecali i o jej rozpowszechnienie starali się. Będzie ona bardzo stosownym i nader pożytecznym podarkiem jako pamiątka pierwszej komunii św., jako nagroda pilności, jako upominek ślubny, noworoczny lub na imieniny i t. p.“

KRONIKA KOŚCIELNA.

Rzym. Patryarcha konstantynopolitański obrządku orm., Msgr. Azarian, udawszy się do Rzymu na wyraźne życzenie Abdul Hamida, zapewniał Papieża, że staraniem sułtana będzie uwzględniać zawsze wszystkie słuszne żądania katolików, względem których chce postępować z bezstronną sprawiedliwością. Ormianie-katolicy, jak sułtan przyznaje, nie wykroczyli nigdy przeciw prawu, to też będą i nadal przedmiotem jego szczególniejszej opieki. — Ci, którzy mają zamiar wyemigrować nie tylko nie doznają żadnych przeszkód, lecz przeciwnie mogą liczyć na wszelkie ułatwienia. Nie trudno domyśleć się celu tej misyi. Zrozumiano ją powszechnie tak, że sułtan, którego przynaglają mocarstwa do położenia kresu gwałtom, a wprowadzenia sprawiedliwych rządów, chce zyskać czas i w tym celu pragnie aktem grzeczności ująć sobie Papieża. Przyznać jednak trzeba, że katolicy w państwie tureckiem cieszą się rzeczywiście znacznemi swobodami. Niedawno (9. stycznia) delegat-apostolski, Msr Bonetti, poświęcił nowy kościół katolicki w dzielnicy konstant. Kum-Kapu. Jestto pierwszy i jedyny kościół grecko-unicki. Leży w obrębie parafii św. Anastazyi, którą zarządzają OO. Assumpcyoniści.

— Prawo zakładania *veto*, przez katolickie państwa przy wyborze Papieża, pochodzące z tych jeszcze czasów, gdy cała Europa była katolicka, zostało najnowszem rozporządzeniem Watykanu zniesione. Polegało ono na tem, że Francya, Hiszpania i Austrya miały nadany sobie przywilej „wykluczania“ niektórych osobistości w czasie konklawe. Jeżeli kandydat jakiś wydawał się jednemu z owych mocarstw nieodpowiednim, mógł król czy cesarz przez swego posła przy Watykanie założyć protest przeciw jego wyborowi. Wolno wszakże było korzystać z tego prawa przy tymsamym wyborze tylko raz jeden i to wtedy, gdy kandydat nie otrzymał jeszcze dwóch trzecich głosów. Po otrzymaniu bowiem takiej liczby głosów elekt musiał być uznany, a *veto* nie miało żadnego znaczenia. Mówią, że jedno z mocarstw próbowało przy wyborze Piusa IX. założyć protest przeciw jego kandydaturze. Ostatniem jednak historycznie stwierdzonem zastosowaniem tego prawa było *veto*, przez Hiszpanią założone podczas *conclave* w r. 1831, na którem Grzegorz XVI. został wybrany Papieżem. Wykluczonym był kardynał Giustiniani, na którego padło 21 głosów t. zn. o 4 głosy mniej od potrzebnej większości dwóch trzecich. Wówczas hiszpański kardynał Marco udzielił dziekanowi św. Kollegium noty hiszpańskiego posła Petro Gomez Labrador, wykluczającej wyraźnie kardynała Giustiniani. Odpowiedź kardynała była pełna godności. Z radością, widniejącą na twarzy, podszedł ku środkowi kaplicy i oświadczył, że jako nuncyusz w Madrycie otrzymał wiele dowodów czci i życzliwości ze strony króla Hiszpanii, „ale za wszystkich łask, które mi Jego Król. Mość wyświadczył, za największą i najmilszą — przynajmniej co do skutków uważam to, że mnie dziś nie dopuścił do wzniosłej godności pontyfikatu“. Odpowiedź ta płynęła prawdziwie z serca. Giustiniani był szczerze zadowolony, że minęło go ciężkie brzemię.

— Propaganda postanowiła wysłać nowych misyonarzy do hiszpańskich kolonii na wyspach Gwinejskich (przy podzwrotnikowym brzegu zachodnim Afryki). W ostatniem dziesięcioleciu zmarło w hiszpańskiej Gwinei 11 kapłanów, 8 pomocników i kilka sióstr. Szczególnie niebezpieczną dla tamtejszych misyonarzy jest malarya; mimo trudności krzewi się jednak królestwo Boże; przed dziesięcioma laty nie było tam prawie katolickich mieszkańców, a teraz ich liczba doszła 56.000.

Galicya. Kochawina. W dniu 30. stycznia t. j. w sobotę wieczór rozpoczęły się rekollekcye dla tutejszych parafian, a 5. lutego w piątek było zakończenie. Urządziłem je w tym czasie, bo lud parafii biedny, przeważnie ze zarobku żyjący, rozchodzi się w lecie na robotę po sąsiednich dworach, a nawet idzie w dalsze strony na całe tygodnie i miesiące, przeto w lecie nie może się tak schodzić jak w tej porze, kiedy wszyscy pozostają w domu i niema żadnej roboty.

To też dzięki Bogu, gromadzono się bardzo regularnie i chciwie słuchano wszystkich nauk, które czcigodni Ojcowie Jezuici głosili ze znaną siłą przekonywującą i przystępnością. Przez 3 dni trwały nauki, w czwarty, przeznaczony na spowiedź, przyjechał jeszcze X. Superyor, O. Churain, ze Stanisławowa i wielu innych kapłanów, tak, że się pospowiadali w tym dniu nietylko wszyscy parafianie, ale jeszcze przeszło 200 osób obrz. gr. kat. Piątego dnia t. j. we czwartek była generalna komunia św. i nauka, a szóstego w piątek uroczyste nabożeństwo przed Sercem P. J. jako w pierwszy piątek miesiąca, prześliczna nauka o czci Boskiego Serca, przyjęcie uroczyste do Stowarzyszenia Przenajśw. Rodziny Nazaretańskiej, oraz zakończenie misyi.

Prawie wszyscy gospodarze i młodzież przystąpili do bractwa wstrzemięźliwości i rzeczywiście karczma od tego czasu stoi pustką. Jakże pożądany jest taki pokarm duchowny, który wszystkich umacnia na jakiś czas, a wielu odmienia na całe życie! Jak rzewnie lud dziękował Ojcom za ten dar Boży! Niepodobna

było wstrzymać się samemu od łez. Nie może, zdaje się, kapłan większej udzielić jałmużny swoim owieczkom, nad tę jałmużnę duchowną.

Całem sercem przeto dziękuję przewielebnym i kochanym Ojcom za wszystkie trudy i poświęcenie. Niech to będzie na większą cześć Bogu i Maryi, a na pożytek duchowny parafian.

Ks. Jan Trzopiński.

Austrya. Salzburg. W dniu 17. stycznia o godz. 4-tej popołudniu odbyło się ogólne zgromadzenie katolickiego stowarzyszenia uniwersyteckiego w wielkim kursalonie. Po zagajeniu przez wiceprezydenta, biskupa-sufragana, dr. Katschthalera, sekretarz Haidacher odczytał sprawozdanie roczne, wyrażając gorące podziękowanie obu grupom żeńskim i oddziałowi młodzieży akademickiej. Ze sprawozdania kasowego zasługują na uwagę następujące szczegóły: dochody wynosiły 41.059 zł. 97 ct., w czem 3186 zł. wkładek członków, a 1844 zł. od grupy żeńskiej św. Ruperta. Zapisy przyniosły 3000 zł., odsetki od kapitałów 10.796 zł. 62 ct., datki założycieli 3200 zł. Majątek stowarzyszenia z 253.919 zł. 42 ct. wzrósł na 280.364 zł. 79 ct. W sprawozdaniu podniesiono, że koła studentów radykalno-narodowych znowu protestują energicznie przeciw założeniu uniwersytetu katolickiego. Ale w najwyższych sferach z tą myślą już się pogodzono, bo w Izbie Panów w rozprawie nad czesnem dnia 16. z. m. zauważono, że na powstającym uniwersytecie katolickim czesne nie będzie pobierane. Wspaniałą była mowa hr. Gunthera Stolberg z Morawii, której główną myślą było: jak z końcem zeszłego wieku niewiara z góry dostała się do kół najszerszych, tak poprawa wyjść musi z góry, od szkół wyższych.

Czechy. Nauczyciele ludowi w Czechach, tak niemieckiej jak czeskiej narodowości, w znacznej części należą do stronnictwa liberalnego, a w organach swoich niejednokrotnie wyrażają się z pogardą i niechęcią o religii w ogóle, szczególnie zaś o chrześcijaństwie. Należy przypuszczać, że w duszy i w prywatnem pożyciu znaczna jeszcze liczba nauczycieli wierną pozostała katolicyzmowi, lecz mała garstka jest takich, którzyby z podniesionem czołem publicznie śmieli przyznać się do katolickich przekonań. Obecnie w trzech stronach Czech założono fundamenty pod związki katolickich nauczycieli ludowych. Starszy nauczyciel Spacek organizuje jeden taki związek; innym, przeznaczonym dla nauczycieli i nauczycielek niemieckiej narodowości, zajął się nauczyciel szkoły wydziałowej Appelt w Hainspach (dyecezyi litomierzyckiej), trzecie kółko zawiązuje się w dyecezyi królowohradeckiej. Berneńskie *Lidove Noviny* drwią z tej akcyi, twierdząc, że księża zawiązują nowe stowarzyszenia nauczycieli, ale bez nauczycieli. Na to odpowiada *Hlas*, że projekt wyszedł ze sfer nauczycielskich, a cieszy się, bo inaczej być nie może, sympatyą kleru. Bez wątpienia terroryzm liberalnych nauczycieli i prasy liberalnej zgotuje nowym związkom wiele przeszkód, ale wolno się spodziewać, że pokona je wytrwałość, właściwa obu narodom, zamieszkującym Czechy.

Francya. „Jasnowidzące" z Loigny są to mniszki, które trwają w nieustannym oporze przeciw władzy kościelnej, a przytem mają bezmyślne przesądy i wizye; wśród ludzi świeckich liczą wielu adeptów. Jednem z ich urojeń jest wiara, że osoba, którą czcimy jako Leona XIII., nie jest prawdziwym Papieżem, lecz samozwańcem, podczas gdy prawdziwy Papież, uwięziony przez pewną klikę, trzymany jest w odosobnieniu od całego świata. Niedawno ks. Garnier, znany socyolog katolicki, chciał w towarzystwie dwóch zakonnic z Loigny udać się do Rzymu, aby papieżowi przedłożyć sprawę tej sekty. Za pośrednictwem arcybiskupa lugduńskiego pragnął uzyskać audyencyą. Teraz arcybiskup od jednego z assesorów św. Officium w Rzymie otrzymał odpowiedź odmowną. W niej powiedziano, że Papież nie odpycha nigdy skruszonego grzesznika, a osoby które szczerze wyrzekają się swych błędów, aż do ostatnich czasów zawsze do niego dopuszczano. „Nic jednak nie zaręcza, a nawet nie czyni prawdopodobnem, że towarzyszki ks. Garnier się nawrócą; wszak są to osoby, które od dawna w najwyższy sposób okazywały się zatwardziałemi. Wśród takich warunków udzielać im posłuchania, nie zdało się głowie Kościoła właściwem, choćby nawet chodziło o to, aby dać im sposobność do zbadania, czy jest rzeczywiście Papieżem, a nie przywłaszczycielem ten, kto rezyduje w Watykanie i do stwierdzenia dla informacyi adeptów, że wrzekome uwięzienie Papieża w jakimś ukrytym zakątku Watykanu, o którem ich roczniki opowiadają z całą powagą, jest dziecinną bajką. Jeżeli głowa Kościoła jest miłosiernym ojcem w obec skruszonego grzesznika, to jest także zastępcą najwyższej władzy, sędzią upornych winowajców i stróżem pobożności chrześcijańskiej przeciw tysiącom odstępstw i błędów, do których piekło chce ją dziś pociągnąć". Pismo kończy się życzeniem, aby Wszechmocny zaślepionym otworzył oczy.

— „Od 15 lat, mówi ks. Bestrin w „*Révue* du clerge français", kler wzrósł znamienicie w opinii tych, którzy reprezentują świat naukowy". Zasługa to w znacznej części uniwersytetów katolickich. Katolicki uniwersytet w Paryżu od swego założenia promował 771 licencyatów i 75 doktorów na wydziale prawniczym, 456 licencyatów, 25 agregowanych i 20 doktorów na wydziale filozoficznym (lettres), 170 licencyatów, 1 agregowanego i 2 doktorów na wydziale przyrodniczym (Sciences). Jeżeli do tego dodamy cztery inne uniwersytety katolickie: w Lyonie, Lille, Angers i Tuluzie, to nic dziwnego, że zakłady te obudzają nie tylko zapał, lecz i ofiarność. Zapisem Msgra Hulst dla uniwersytetu paryskiego jest szpital o 200 łóżkach, przeznaczony dla założyć się mającego wydziału medycznego, do czego zresztą wszystko już jest gotowe. Frekwencya uniwersytetów katolickich również jest pocieszająca: w r. 1885 było uczniów 284, w r. 1891 410, obecnie 719. Pięć tylko uniwersytetów państwowych ma większą liczbę słuchaczów niż katolicki uniwersytet w Paryżu.

Paryż. Nuncyusz paryski będzie zapewne niebawem mieszkał we własnym domu. Margrabina Plessio-Belliere zapisała na ten cel Ojcu św. wspaniały pałac przy Placu de la Concorde. Wprawdzie tę część testamentu spadkobiercy zaczepili, ale w końcu udało się trudność usunąć w drodze ugodowej.

Anglia. Ściany narodowej galeryi portretów będzie zdobił niebawem wizerunek zmarłego w r. z. konwertyty, Msgr. Coventry Patmore, największego katolickiego poety Anglii w tem stuleciu. Patmore był tercyarzem zakonu św. Franciszka i na wyraźne życzenie w habicie tercyarskim został pochowany. Codziennie przyjmował komunię św., jeżeli zdrowie pozwalało mu udać się do kościoła. Protestancka *New Review* powiada o nim: „Nienawidził protestantyzmu, bo widział w nim rozluźnienie porządku kościelnego". Faktycznie Patmore został katolikiem po głębokich studyach dzieł teologicznych, a mianowicie summy św. Tomasza.

Hiszpania. Pisma liberalne i nieliberalne doniosły, że jenerał Blanco w Barcelonie złożył bardzo cenne zeznanie. Co świat wiedział oddawna, potwierdził teraz Blanco, były namiestnik na wyspach filipińskich. Cóż takiego? To, że rewolucya filipińska jest dziełem wolnomularstwa, które z Hiszpanii dostało się do kolonii przez namiestników i urzędników królewskich. Z ciekawością pytają po tem urzędowem oskarżeniu, co ministerstwo zrobi z lożami, dla których przez czas zbyt długi okazywało skandalicznie uprzejmą życzliwość.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa Domu Zdrowia dla kapłanów w Zakopanem, odbyte dnia 13. stycznia b. r. w Tarnowie wybrało na Członków Wydziału:

X. Kan. dr. Bernackiego (prezesem), X. Kan. dr. Tylkę, X. B. Prejbisza, proboszcza OO Filipinów, X. Kan Lipińskiego, dziekana z Bochni, oraz X. M. Jeża, katechetę z Krakowa, — zaś do komisyi kontrolującej: X. Kan. Leśniaka, X. dr. Szczeklika i X. Wątorka.

Uchwalono przyjmować do Domu Zdrowia tylko Członków Towarzystwa tak długo, aż Towarzystwo będzie w stanie dać bezpłatne utrzymanie chorym a ubogim kapłanom nawet z poza Towarzystwa. Członkowie, którzy w tym roku chcą na pewne znaleść pomieszczenie w domu w Zakopanem, zechcą we własnym interesie wcześnie zgłosić się do Wydziału i stosownemi wpłatami przyczynić się do zmniejszenia długu Towarzystwa.

Gospodarzem domu wybrał Wydział na r. b. X. Kan. Leśniaka, proboszcza w Tarnowie.

Uchwalono wykreślić z listy Członków tych, którzy zbyt długo zalegają z wkładkami, jeśli do terminu, przez skarbnika im oznaczonego, nie nie uiszczą.

Za każdego zmarłego członka-założyciela odprawioną będzie w tym roku i odtąd w każdym roku (co zabezpieczono statutem §. 18. nawet na wypadek rozwiązania się Towarzystwa) jedną

Mszę św., zaś za zmarłych członków dożywotnich wspólne jedno nabożeństwo żałobne.

Założyciel płaci jednorazowo 100 złr., dożywotni zaś 50 złr., co można spłacać dowolnemi ratami, wliczając na razie nawet wkładki zwyczajne (po 3 złr.) dotąd uiszczane. Towarzystwo przyznaje w b. r. nadzwyczajne to uwzględnienie dlatego, bo pragnie zachęcić liczne koła P. T. Współbraci do przystępowania na Członków i z ich wkładek spłacić część długu, zaciągniętego na budowę domu. Ufamy, że pragnienie to nie zostanie *pium desiderium*, bo Towarzystwo stwierdziło już swą żywotność przez budowę domu; wkładki założycieli są zresztą raczej legatami w innej formie. Odzywamy się tedy do P. T. Współbraci z gorącą prośbą o jak najliczniejsze przystępowanie do Towarzystwa i przyspieszenie tej chwili, kiedy Dom Zdrowia, oczyszczony z długów, działać zacznie jako sanatoryum, tak konieczne dla wielu księży wobec zbyt szczupłej kongruy i emerytury. — W Tarnowie, dnia 5. lutego 1897.

X. Walenty Gadowski, sekretarz. *X. Dr. Jan Bernacki*, prezes.

MISCELLANEA.

Zgubny wpływ złej lektury omawiano już nieraz, a mianowicie owych, z dokładnością godną lepszej sprawy spisywanych sprawozdań z sali sądowej, któremi wiele pism codziennych karmi czytającą publiczność. Świeżo na kongresie antropologii kryminalnej w Genewie dr. Paweł Aubry z Saint-Brieuc ostro z tego powodu skarcił tę prasę, która żyje ze skandalów. Za *Stimmen aus Maria Laach* powtarzamy jego słowa

„Prasa wpływem bezpośrednim budzi zamiary zbrodnicze u tych, którzy do zbrodni są wewnętrznie usposobieni. Także do uzyskania większej zręczności w pełnieniu zbrodni ta prasa wielce dopomaga. Zbrodniarz w ogóle nie zwykł odznaczać się darem inwencyi; zna dwa lub trzy podstępy, trzy lub cztery fortele, których trzyma się niezmiennie. — Bardzo jednak pragnie rozszerzyć swe wiadomości, wyuczyć się nowych sztuczek, korzystać z biegłości i doświadczenia innych; słowem chce postąpić w swem rzemiośle, a równocześnie utrudniać policyi jej poszukiwania.

I oto trafia się dziennik, który odpowiada wszelkim jego życzeniom: uzupełnia pożądane wykształcenie zbrodniarzy-dyletantów, a tych, którzy nic jeszcze nie umieją, wszystkiego nauczy, od kradzieży do morderstwa. Bo też dzienniki z niesłychaną profuzyą słów i precyzyą opisują wszelkie najrozmaitsze sposoby dokonania kradzieży lub mordu i to z najmniejszem niebezpieczeństwem dla złoczyńcy. Jeżeli postępowanie jest niezwykłe, nowe, oryginalne., to rozwodzą się jak najdokładniej o wszystkich szczegółach. Śledztwo opisują wyczerpująco. Interesowani mogą stąd się dowiedzieć, że władza tylko wskutek tej lub owej niezręczności albo nieoględności zbrodniarza dowiedziała się o prawdzie. Gazeta pojętnym podaje cudowne wskazówki, jak nie narażając się na upadek mogą się przesuwać po granicy kodeksu karnego i wyminąć albo obejść ten lub ów niebezpieczny paragraf

Nie ulega wątpliwości, że interesowani chętnie studyować będą akta, których dziennikarz każdego dnia tak im skwapliwie i tanio udziela. Słowem, jeżeli więzienie nazywa się słusznie elementarną szkołą występku, to czyż gazeta nie jest szkołą zawodową"?

Zaiste słusznie. Temi bezustannemi sprawozdaniami z rozpraw sądowych nieświadomie — niech to będzie okolicznością łagodzącą — uczy się występku, zachęca do niego a sumienia stępia; tak to, co było zrazu strasznem, wstrętnem, odrażającem, przestaje niem być, aż nareszcie i obawa choćby najwyższej kary nie odstrasza. „Ten lub ów, którego sprawę sądzono, wziął się niezgrabnie do rzeczy, szkopuł ten trzeba ominąć, tamtem lub owem pytaniem nie dać się podchwycić i t d.", tak sobie myśli nieszczęśliwy i upada.

Niechaj nikt nie sądzi, że o szkodliwości owych sprawozdań rozstrzyga sposób, w jaki się je podaje, czy z ubolewaniem, czy z jawnem lub tajonem zadowoleniem. O to większość czytelników się nie pyta; im chodzi o to, że wiadomość jest interesującą. Że zaś co interesujące, to się podoba, a co się podoba, to wywiera wpływ kuszący na wolę: więc słusznie w dziennikach, kolportujących skandal i wiadomości o zbrodniach, widzimy katechizm występku.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska obrz. łać.

Wicedziekanem Żółkiewskim mianowany ks. Karol Bauch, proboszcz w Żółkwi.

Kanoniczną instytucyę na prob. w Jagielnicy otrzymał ks. Józef Gliński.

Prezentę na probostwo w Złotnikach otrzymał ks. Ludwik Weiss.

Jurysdykcyę otrzymał O. Kasyan Serwin, nowomianowany gwardyan konwentu OO. Franciszkanów w Haliczu.

Dyecezya tarnowska.

Zmarł w Ujściu-solnem miejscowy proboszcz, ks. Jan Perges, były dziekan wielopolski, w 72 roku życia, w 45 kapłaństwa. *R. i. p.*

Konkurs na wakujące probostwo rozpisany do 20. marca.

Przeniesieni księża: Wojciech Jachna ze Starego-Wiśnicza do Dobrej, Franciszek Borowiecki z Dobrej do Zgórska.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. Z. Lenkiewicz.**
Z Drukarni W. Łozińskiego.